

Ponieważ 17 sierpnia w tym roku wypadło w środę, dla wielu spośród nas, którzy co roku w tym dniu spotykają się na Narożniku, termin ten był nie do przyjęcia. Postanowiliśmy więc, że spotkamy się 15 sierpnia o godzinie 12⁰⁰, a z spotkanie, tak samo jak w 2020 roku, odbędzie się w Pasterce, gdzie udaliśmy się po uroczystości postawienia na Narożniku nowej kapliczki, poświęconej Annie i Robertowi. Zresztą w tym roku roku nie dałbym chyba rady wejść na ten szczyt, z uwagi na moją jeszcze nie do końca odzyskaną, po COVID-19, pełną kondycję fizyczną.

No więc spotkaliśmy się w Pasterce, pogoda była piękna, a że nie było nas zbyt wielu (szkoda), po 3 godzinach postanowiliśmy pojechać do Łężyc do pana Roberta, z którym na spotkanie umówiony byłem już wcześniej. Zbyt długo tam nie posiedzieliśmy, albowiem z żoną i braćmi musiał dokończyć zbieranie z łąk siana dla 5 koni i dwóch żrebacków, które hoduje dla swojej przyjemności. Poza nami, w budynku była też spora gromadka gości, ponieważ Robert (jesteśmy od pewnego czasu na ty) prowadzi z żoną rodzinne gospodarstwo agroturystyczne „Pod Narożnikiem”. W 1997 roku wraz z kilkoma pracownikami w rejonie Narożnika zajmował się wycinką drzew, ale 15, 16 i 17 sierpnia nikt z nich nie był na wyrębie z uwagi na wolne od pracy dni. Ponieważ jednak 17 sierpnia pomagał komuś z rodziny przy sianokosach na nieodległych od Narożnika łąkach, no i z uwagi na prowadzone przez niego prace leśne na Narożniku, został wraz z tymi ludźmi przesłuchany w charakterze świadka. Przesłuchaliśmy go w takim charakterze, ponieważ nikomu z nas - z uwagi na wszelkie okoliczności tej sprawy, uwiecznione w aktach – nawet do głowy nie przyszło, aby podejrzewać go o cokolwiek, a już o zabójstwo studentów w szczególności.

Przez 24 lata pozostawał więc w błogim przeświadczeniu, że nikomu mającemu chociaż odrobinę zdrowego rozsądku, nie przyjdzie do głowy, aby go postawić w kręgu osób podejrzewanych o to, że pomagał sprawcom w ukryciu dowodów zbrodni, lub co gorsza podejrzewać go o jej dokonanie. No i się pomylił.

Pod koniec 2019 roku umorzono śledztwo przejął Małopolski Wydział Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przeszłości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Krakowie, a konkretnie komórka zwana potocznie Archiwum X. W rzeczywistości jest to jakaś wyznaczona grupa policjantów z wydziału kryminalnego i dochodzeniowo-śledczego KWP w Krakowie. W jednostce tej (jak chyba i w całej Polsce) nie ma takiej struktury organizacyjnej, co można sprawdzić na stronie internetowej tej komendy, gdzie coś takiego jak Archiwum X nie widnieje. Tak więc sławetne Archiwum X (nazwa nieoficjalna, stworzona przez media) to policjanci, którzy pod nadzorem wyznaczonego prokuratora z tegoż Małopolskiego Wydziału (etc. etc.), zaczęli analizować akta, które były efektem działalności **Grupy Operacyjnej krypt. Narożnik**, powołanej w sierpniu 1997 roku rozkazem Komendanta Wojewódzkiego w Wałbrzychu (rozwiązana w drugiej połowie grudnia 1998) i reaktywowanej w czerwcu 2000 roku przez ówczesnego z-cą komendanta wojewódzkiego we Wrocławiu.

Zapewne owocem prowadzonych analiz były podjęte przez nich w **pierwszej połowie września 2020** roku tajemnicze działania, prowadzone w rejonie Kudowy, Dusznik, Radkowa i Karłowa, no i oczywiście na samym szczycie Narożnika i w jego najbliższym otoczeniu, również przy wykorzystaniu dronów, o czym w latach 1997-2003 nie mogliśmy nawet marzyć, nie mając w ogóle o takim czymś pojęcia. Jednakże, ku mojemu zdziwieniu, policjanci z Krakowa, Gdańska i Poznania zaczęli też ponownie przesłuchiwać osoby, które myśmy wtedy, kiedy wszyscy mieli świeżo w głowie to straszne wydarzenie, przesłuchaliśmy i to niekiedy kilkakrotnie. Wygląda więc na to, że dzisiejsi policyjni spece są przekonani, iż przesłuchania po 24 latach wniosą więcej niż te z okresu zbrodni. No cóż, każde usprawiedliwienie dla niedorzecznych czynności jest dobre, jednakże po warunkiem, że nikomu szkody nie przynosi i sprawy nie zaciemnia. Przyznać się jednak muszę, że trochę mnie to zdumiało, bo jako staremu „kryminalnemu” wyjadaczowi, zdawało mi się, że szan-

sę na wykrycie sprawców zbrodni (przez rzeczzone Archiwum) jest wykorzystanie najnowszycy zdobyczy nauki i techniki w zakresie odczytywania wszelkiego rodzaju ZABEZPIECZONYCH dowodów, w tym śladów biologicznych, w trakcie kiedyś prowadzonego śledztwa. **Przesłuchiwanie po 24 latach świadków jest dowodem bezradności i ściany, przed która spece z AX stanęli.** Jak udało mi się ustalić, ich szczególnym zainteresowaniem objęte były osoby, które zostały przez nas wyeliminowane z kręgu podejrzewanych o udział w zbrodni na Narożniku. Prawdopodobnie nic z tego nie wyszło, ponieważ „w tym temacie” zapadła cisza.

Zdziwiony byłem też faktem, że przesłuchani byli również niektórzy policjanci z grupy „Narożnik”, jak i jacyś inni, którzy nota bene mało lub zgoła nic o sprawie wiedzieli, ale przez lata naczytali się na ten temat wiele i to z reguły tego, co do wszelakich mediów wychodziło od mojej skromnej osoby. A zapewniam szczerze, że w tych moich przekazach było sporo, celowo zamieszczonych, mniejszych lub większych kłamstewek lub tylko półprawd. Mnie na przesłuchanie, lub chociażby zwykłą rozmowę, od czego ja na miejscu speców z AX bym zaczął, nikt nie wzywał, ponieważ jak mniemam, zadowolili się tym, czego również z mediów się dowiedzieli, a już na pewno z tego Forum, gdzie różne historie i historyjki zamieszczałem. Stawiam dolary przeciw bananom, że byli bardzo aktywnie zaangażowani w analizowaniu tego, co tu piszę, jak i tego, co pisali i piszą jego uczestnicy. W sumie się dziwię, bo tak być powinno. Ale – myślę – że nie do końca.

Pięciu policjantów z KWP w Krakowie oraz po jednym z Gdańska i Poznania zakwaterowało się gdzieś na terenie Kudowy i codziennie z „czarną teczką” pojawiali się w rejonie w Narożnika, skąd wracali pod wieczór do Kudowy niesamowicie umorusaniu, odjeżdżając samochodami zaparkowanymi na parkingu przy wejściu na szlak niebieski przy Drodze 100 Zakrętów. Ponieważ pewien odcinek na Narożniku został zamknięty pod pozorem niby remontu, wnosić mogę, że to tam kopali. O tym, co spodziewali się wykopać, napiszę na zakończenie tego tekstu.

Dotarły też do mnie informacje, że pracownicy Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych z Uniwersytetu Jagiellońskiego byli przez policjantów z Krakowa indagowani o warunki rozkładu ciał, w zależności od upływu czasu i środowiska w jakim się te ciała znajdowały. **Czyżby więc mieli wątpliwości co do czasu zabójstwa, jaki my przyjęliśmy na podstawie uzyskanych i sprawdzonych dowodów?** Uzyskałem też informację, że grupa ta m.in. poszukiwała aparatu fotograficznego, **co świadczyć może, że według nich myśmy tak nieudolnie przeszukiwali rejon szczytu Narożnika, że zgubionego lub porzuconego tam aparatu nie namierzyliśmy. No cóż, oni też przysłowiowe „g” znaleźli.**

17 września cała ekipa wyszła „w miasto”, ale wątpię, aby po to by uczcić jakiś swój sukces i w dniu następnym wyjechali z Kudowy. Ale wrócili w pierwszej połowie czerwca 2021 roku i już od niedzieli (**13 czerwca**) intensywnie pracowali na Narożniku, zamykając szlak na 7 dni od strony Dusznik i Karłowa (niby planowana wycinka drzew) i prowadzące na szczyt ścieżki, tłumacząc turystom, że to z powodu planowanej wycinki drzew. Oficjalnie szlak i ścieżki zamknęła dyrekcja Parku.

Jak doniosła mi jedna z „wiewiórek”, obserwująca przez lornetkę te działania, policjanci ubrani byli w dziwne grube, sztywne i ciężkie czarne kamizelki, przypominające dawne z czasów PRL kamizelki kuloodporne z metalowymi płytami i mieli przy sobie jakieś urządzenie podobnym do laptopa (czarna walizeczka - jak mi opowiadał). Czyżby posługiwali się aparaturą izotopową, emitującą niebezpieczne dla życia i zdrowia promieniowanie, wykorzystywaną m.in. do geologicznego badania terenowego. Bo przy wykorzystywaniu georadaru takie kamizelki nie są potrzebne. Chociaż i przy ich użyciu, ze względu na ich specyfikację oraz miejsca realizacji, istnieje ryzyko wystąpienia zagrożeń zdrowia i życia ludzkiego. Nie mam wyrobionego na ten temat zdania, bo się na tym nie znam.

Podczas prowadzonej penetracji terenu i rozmów z okolicznymi mieszkańcami, uzyskali od jakiejś kobiety notes lub książkę meldunkową, przy pomocy której oraz z wykorzystaniem dronów, starali się zbadać drogę odejścia sprawców, poprzez namierzania w lesie jakieś szczególnych dla nich punktów, co stało się przyczynkiem do dalszych szczegółowych badań. Nie wiem, czy coś ciekawego ustalili, ale szlak został otwarty.

21 czerwca wyjechali i w ich miejsce pojawiła się inna ekipa z Krakowa, w skład której wchodził jakiś emeryt policyjny, który opowiadał, że jest byłym kierownikiem sekcji dochodzeniowo-śledczej albo kryminalnej bodajże z Bartoszyc (województwo warmińsko-mazurskim), który na emeryturę przeszedł w 2016 roku. Ciekawe, ponieważ pozyskane ostatnio przeze mnie informacje o ewentualnym sprawcy, również prowadzą w te rejony.

Tym razem przybyła grupa podzieliła się i jedna część mieszkała w Kudowie, a druga – chyba dochodzeniowcy – w Łężycach. Moi przyjaciele z tamtych okolic, jak i ci z kraju, którzy tam przebywali, przysłali mi fotografie pojazdów parkujących na wspomnianym wyżej parkingu oraz namiary, jakie uzyskali z Internetu. Okazuje się, że były to pojazdy służbowe KWP w Krakowie, co potwierdza wszystkie przekazane mi wcześniej informacje, więc nie mam wątpliwości żadnych, kto na Narożniku „bobruje”, starając się pozyskać jakieś ślady wskazujące na sprawców. Pozostaje pytanie, dlaczego w taki sposób?

Pojawiła się też na krótko druga ekipa (szybko została odwołana do jakiejś innej ważnej sprawy) i na szlaku i w odległości około 200 metrów od niego uwijały się dwie eleganckie kobitki i takiż facet.

O to, że faktycznie chodzi o policjantów (i chyba jedną panią prokurator) z Krakowa, ostatecznie potwierdza przeszukanie, jakie przeprowadzono w gospodarstwie Roberta i tzw. Jagodzianki z Łężyc. Pod koniec czerwca w gospodarstwo Roberta zostało „najechane” przez 8 policjantów, którymi dyrygowała jakaś blondyna, prawdopodobnie pani prokurator, która okazała mu nakaz przeszukania terenu, zabudowań i innych pomieszczeń oraz skrytek na terenie jego nieruchomości. Kiedy zapoznałem się z treścią postanowienia o przeprowadzeniu przeszukania, oczy szeroko ze zdumienia otworzyłem, a z kieszeni wypadł mi scyzoryku, który się w niej nagle otworzył.

Postanowienie wydał prokurator wykonujący obowiązki Naczelnika Małopolskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Krakowie. Jak wynika z tekstu postanowienia, zostało ono wydane, po zapoznaniu się z aktami śledztwa sygn. PK IV WZ Ds. 50.2019, w sprawie o popełnienie przestępstw z art. 148 § 1 kk i **wnioskiem naczelnika Wydziału Kryminalnego KWP w Krakowie** z dnia 17 czerwca 2021 roku. Podstawą postanowienia jest **art. 327 § 3 kpk**, co świadczy o tym, że śledztwo które w 1997 roku wszczęła prokuratura Wojewódzka w Wałbrzychu z/s w Świdnicy, jest w dalszym ciągu w stanie umorzenia, ale *„prokurator może przedsięwziąć osobiście lub zlecić Policji dokonanie niezbędnych czynności dowodowych w celu sprawdzenia okoliczności uzasadniających wydanie postanowienia.”* Oznacza to, że policjanci mogą wykonywać czynności procesowe (przesłuchania, przeszukania itp.) bez potrzeby wznowienia śledztwa, co jest bardzo pomocne w sytuacji, kiedy należy sprawdzić informację lub jakąś wersję, **co do której prawdziwości lub słuszności ma pełnego przekonania.**

Okazuje się, że 17 czerwca 2021 roku wspomniany naczelnik wydziału kryminalnego (z internetowej strony krakowskiej KWP wiem, że jest nim podinsp. Michał Nowak) w swoim wniosku do wspomnianej Prokuratury stwierdził, że ze zgromadzonego materiału dowodowego wynika uzasadnione przypuszczenie, iż na terenie nieruchomości należących do Roberta i pani „Jagodzianki” **mogą znajdować się przedmioty, które należały do Anny i Roberta, a także inne dowody mogące stanowić materiał dowodowy w prowadzonym śledztwie.**

Mam dosyć poważny problem z tak sformułowanym uzasadnieniem sporządzonym przez pana prokuratora, bo wynika z niego, że Prokuratura Krajowa wszczęła odrębne śledztwo w sprawie tych zabójstw, chociaż te wszczęte w 1997 roku pozostaje w stanie umorzenia. Jeżeli wszczęła nowe – a na to wskazuje sformułowanie „**mogące stanowić materiał dowodowy w prowadzonym śledztwie**” – to dlaczego postanowienie wydała na podstawie art. 327 § 3 kpk, który jako żywo dotyczy śledztwa umorzonego? Ale to w zasadzie taka drobnostka proceduralna, wskazująca jednakże na pewne prawne niechlujstwo.

Większy problem dotyczy wniosku naczelnika Nowaka, bo z jego treści wynika, ni mniej ni więcej, że jego podwładni (rozumiem, że członkowie osławionego krakowskiego AX) w ramach prowadzonych czynności objętych śledztwem (?) Prokuratury Krajowej, uzyskali informacje wskazujące na to, że wskazane przez niego osoby, mają bezpośredni lub pośredni związek z zabójstwem Anny i Roberta, czyli w przypadku potwierdzenia tych informacji, mogą być objęte aktem oskarżenia. Mój problem polega na tym, że wiem doskonale (lata praktyki), iż tak sformułowany wniosek musi się opierać na bardzo mocnych i wiarygodnych informacjach lub poszlakach, bo nie wyobrażam sobie, aby można było zarządzać przeszukanie na podstawie li tylko czyichś podejrzeń lub wyobrażeń typu – dajmy na to – pana AB lub pani Iny.

Te informacje muszą być efektem operacyjnych i dochodzeniowych zdolności podwładnych naczelnika Nowaka, albowiem zebrany przez nas materiał nie daje żadnych podstaw, aby panią „Jagodziankę” lub Roberta zaliczać do grona osób podejrzewanych.

Mało tego.

Jeżeli postanowienie o przeszukaniu u tych osób zostało oparte na informacjach i poszlakach zdobytych przez podwładnych podinsp. Nowaka, to oznaczać musi, że p. „Jagodzianka” i Robert są lub byli współnikami w tej zbrodni lub współnikami osób, które jej dokonały.

Jednym słowem REWELACJA i w zasadzie powinienem głowę ze wstydu w piasek chować z uwagi na własną i moich podwładnych nieudolność. Jednak kamień mi z serca spadł, a na moich ustach, czego nie ukrywam, pojawił się ironiczny uśmiech, kiedy przeczytałem czegoś to u p. „Jagodzianki” i u Roberta krakowscy spece z tamtejszego AX spodziewali się znaleźć **po 24 latach** od popełnienia zbrodni.

Przed wszystkim tych przedmiotów, które jak ustaliliśmy w 1997 roku, zostały zabrane z miejsca zbrodni. Ale też – uwaga, uwaga – i **innych rzeczy, które mogą pochodzić od zabójców Anny i Roberta, czyli:**

- A) spodni „moro” typu wojskowego;
- B) koszuli flanelowej w kratę;
- C) butów masywnych z grubą podeszwą, wiązanych;
- D) obuwie gumowe typu cholewy, częściowo wywinięte płótnem koloru ciemnego nawet do około 10 centymetrów nad kostkę;
- E) torby szmacianej, koloru ciemnego;
- F) pokrowców i dalszych egzemplarzy w różnych skrytkach dalszych egzemplarzy broni i amunicji oraz przedmiotów służących do ich przerabiania;
a także
- G) broni, amunicji, bądź ich istotne elementy;
- H) dokumentów dotyczących zatrudnienia i wykonywania prac zleconych , etc.
- I) inne przedmioty mające znaczenie dla śledztwa.

No cóż, lektura tej listy daje mi podstawy do przyjęcia, że krakowscy spece z AX pozyskali wielce prawdopodobne informacje, iż „**Jagodzianka” i Robert mieli kontakty i wspomagali swą pomocą zarówno naszego „Rumuna” (patrze pkt. B, D, E,) lub osob-**

nika widzianego w obiektywie aparatu przez szefa Straży Miejskiej w Radkowie (pkt. A, C,).

Nie bardzo natomiast rozumiem treść pkt H, ale wygląda na to, że krakowscy „kryminalni” pozyskali informacje, że sprawcy mogli być zatrudnieni przez „Jagodziankę” lub Roberta, którzy nie wiedzieli o tym, czego się dopuścili, ale na terenie ich gospodarstw ukryli te wszystkie poszukiwane od lat przedmioty. Wygląda też i na to, że policjanci ci wraz z prokuratorem, który jak sam w postanowieniu napisał, przeanalizował akta śledztwa sygn. PK IV WZ Ds. 50.2019 (czyli śledztwa wszczętego w Krakowie), bardzo uwierzyli tym, którzy tego rodzaju informacje im przekazali.

U Roberta przeszukiwali mieszkania i zabudowania gospodarcze, również przy użyciu wykrywaczy metali, w efekcie czego wykopali tylko kawałek zardzewiałej blachy. Chcieli też zabrać mu komputer, od czego na szczęście odstąpili, ponieważ w sposób zrozumiały wyjaśnił im, że znajdują się w nim bardzo ważne dane, dotyczące prowadzonej działalności gospodarczej, przez co jego zabranie narazi zarówno jego, jak i Skarb Państwa (czytaj Prokuraturę lub Komendę) na poważne straty finansowe. Wygląda jednak na to, że podejrzania w stosunku do niego są dosyć poważne, ponieważ zabrali mu (za pokwitowaniem) wszystkie nośniki informacji (pendrive), które przecież, tak jak komputer, mogli sprawdzić na miejscu. I chociaż upłynęło już parę miesięcy, to nadal je badają. Widać bardzo ciężko im to idzie.

Przy okazji dowiedziałem się, że poinformowali go w luźnej i sympatycznej rozmowie (na początku byli nastawieni bardzo bojowo), że przeprowadzili eksperyment, który wykazał, że „Jagodzianka” żadnych strzałów nie mogła słyszeć. To może w jakiś sposób tłumaczyć to jej tak ciężkie wystraszenie, bo być może uświadomili jej, czym może grozić składanie fałszywych zeznań. A jeżeli tak było, to na pewno nie powiedzieli jej, iż przestępstwo składania fałszywych zeznań dawno już uległo przedawnieniu. Według Roberta u „Jagodzianki” przebywali o wiele dłużej niż u niego (choć jest tam znacznie mniej obiektów do przeszukania), więc prawdopodobnie dosyć długo ją przesłuchiwali. Szkodę, że nie mogę się zapoznać z treścią tego przesłuchania – ale i na to kiedyś przyjdzie czas. Tłumaczy to w jakiś sposób, dlaczego p. „Jagodzianka” była tam bardzo wystraszona, że nie chciała na temat prowadzonego u niej przeszukania nic szczegółowego powiedzieć, poza tym, że jednym z jego skutków, był jej rozstrój nerwowy, wymagający leczenia szpitalnego. Zastanawiam się, czym tak bardzo ją postraszyli, chociaż w jej obejściu nic nie znaleźli. Ku mojemu zdumieniu Robert stanowczo mnie przekonywał, że faktycznie słyszeć ich pod swoim domem nie mogła, chociaż wcześniej tego mi nie mówił, mimo że rozmawiałem z nim i jego żoną kilka razy, podczas kolejnych wizyt i ich gospodarstwie. Ponieważ podczas (nieudolnego moim zdaniem) eksperymentu przeprowadzonego 14 listopada 1997 r. przez wałbrzyską Prokuraturę Wojewódzką, „Jagodzianka” również nie usłyszała oddanych strzałów, muszę raz jeszcze wszystkie te stare i nowe informacje przeanalizować, bo zdaje się, że czas zgonu Anny i Roberta może być inny, niż w 1997 roku zakładaliśmy.

X

Na koniec muszę wyjaśnić, dlaczego tak się nad kolegami z krakowskiego AX się wyżył. Otóż w czasie kiedy tą sprawą się zajmowaliśmy, zarówno p. Jagodzianka, a zwłaszcza Robert M. zostali przez nas sprawdzeni i nawet nam przez myśl nie przyszło, aby umieszczać ich na liście osób podejrzewanych. Chociażby tylko o współdziałania z rzeczywistymi sprawcami. I teraz dowiaduje się, że byliśmy zwykłymi głupcami, którzy na taki trop nie wpadli, w odróżnieniu o wysokiej klasy specjalistów z krakowskiego AX, którzy możliwość takich związków odkryli po 24 latach. Zaczynam teraz rozumieć, czego szukano przy pomocy tego urządzenia, przypominającego czarną walizeczkę.

Otóż mniemam, że krakowscy spece z AX bardzo mocno wzięli sobie do serca rewelacje ich kolegi z AX z Wrocławia (Maćka-Marka), zawarte w jego odkryciu bodajże z 2012 roku,

że studenci zostali zastrzeleni na ścieżce po tym, jak minęli szczyt Narożnika, a następnie ich ciała zostały przeciągnięte za ręce (stąd zsunięcie się dolnych partii ubrania) w miejsce, w którym zostały znalezione.

Tak więc zdaniem policjantów z Krakowa, zaszła konieczność poszukiwania pocisków i łusek w miejscu wskazanym przez Maćka- Marka z wrocławskiego AX ponieważ te, jakie znaleźliśmy na miejscu ujawnienia zwłok, zostały przez nas podrzucone. Konkretnie została podrzucona łuska i jeden pocisk, a dwa zakopaliśmy w miejscu, gdzie spoczywały głowy ofiar. Albo też postąpili tak sprawcy, którzy przez nikogo niepokojeni, spokojnie w ten sposób ślady zbrodni zacierali. No cóż, **szczerze życzę im powodzenia, dedykując jednakoż ponadczasową radę Seneki, aby w trudnościach odwoływać się zawsze do rozumu.**